Nr. 143. Kraków, Piątek 26 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—46.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jeppel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Narady Prezydyum Koła.

Z komunikatu, wydanego o naradach prezydyum Koła polskiego w Wiedniu wynika przedewszystkiem, że niema tam żadnej politycznej dyrektywy, a cały program działania ogranicza się do kwestyi ministeryalnej. Członkowie prezydyum nie zastanawiali się nad kierunkiem polskiej linii politycznej w Austryi, ale rozważali długo i szeroko czy i kogo z Polaków należy powołać do gabinetu? Jest to niezawodnie znaczne uproszczenie kwestyi, ale korzyść dla społeczeństwa nie wielka. A nawet i co do tego szczegółu do porozumienia nie przyszło. Zdania się rozdzieliły: Jedni byli zdania, że należy powołać dwóch urzędników Polaków, inni domagali się koniecznie parlamentarzystów, a wobec tej zasadniczej rozbieżności wszystko pozostanie po staremu i prezes Koła jeszcze poczeka na swoją tekę.

W ogólności to rozważanie ministeryalnych kandydatur zajmują za dużo czasu naszej reprezentacyi. Jest to z jednej strony rezultat wiecznie nurtujących w Kole ambicyj osobistych, a z drugiej objaw pewnego niedołęstwa prezydyum Koła, które podczas przerwy w obradach parlamentu zastępować musi całe Koło. Otóż pierwszem i głównem jego zadaniem jest nie wywoływanie zgoła niepotrzebnych przesileń i uczestniczenie w intrygach politycznych, któremi Wiedeń jest zasnuty, ale pilne czuwanie, aby interesy naszego kraju i naszego narodu nie były w obecnej sytuacyi na szwank narażone. Sumienna i bezstronna kontrola czynności rządowych odda krajowi daleko realniejsze przysługi niż wieczne roztrząsanie kwestyi ministeryalnej, które jest źródłem nieustających sporów. Taki już choćby fakt, jak wybryk, któregoś szefa sekcyi w ministerstwie kolejowem, który cały szereg polskich nazw stacyj galicyjskich samowolnie i niedorzecznie zniemczył, nie powinien ujść baczności Koła, a raczej jego prezydyum. Cały szereg spraw doniosłych, jak budowle publiczne w Galicyi, przyspieszenie robót kanałowych, lepsze wyposażenie uniwersytetów naszych i w ogóle wyższych uczelni, oczekuje pomyślnego załatwienia i przedstawia wdzięczne pole dla okazania energii i czujności p. prezesa Koła i jego zastępców. Zamiast tego słyszymy ciągle tylko dyskusye na temat obsadzenia tek ministeryalnych.

Lepiej byłoby niezawodnie gdyby w Radzie korony zasiadał Polak, choćby rzędnik, z rangą i głosem rzeczywistego ministra, a obecny kierownik ministerstwa galicyjskiego ma wszelkie dane do tego, żeby piastować tekę ministeryalną. Nie dopuszcza jednak do tej nominacyi samo prezydyum Koła, które nie mogąc się zgodzić co do osoby przyszłego ministra, utrzymuje troskliwie obecne prowizoryum.

Pan prezes Koła nie może się zdecydować na przyjęcie teki galicyjskiej, gdyż obawia się, że jego urzędowanie potrwałoby zbyt krótko, wskutek tego musimy się zadowolnić tymczasowym kierownikiem i oczekiwać na lepsze konjunktury polityczne, aby uzyskać rzeczywistych ministrów.

Może na tem wprawdzie cały kraj ucierpieć, ale za to kandydatury naszych polityków będą salwowane.

Będzie to zdaje się jedyna zdobycz obrad członków prezydyum, o których zresztą dowiadujemy się przeważnie z dzienników wiedeńskich, a zwłaszcza z „Neue Freie Presse".

Gospodarka gminy krakowskiej w świetle faktów.

II.

Zanim przystąpimy do dalszego roztrząsania gospodarki miejskiej musimy z budżetami w ręce odpowiedzieć najpierw na pytanie, ile Kraków ma długów? Obliczenie to, mimo zapewnienia prezydenta, że wszystko jasno w preliminarzu budżetowym co roku jest wykazywane, nie przedstawia się tak bardzo jasno, gdyż wykaz długów nie jest zupełny. Według zestawienia budżetowego na rok 1913, a więc ostatniego, które może służyć jako materyał, stan długów miejskich wyniósł 47,587.013 K.

Raty amortyzacyjne i procenty od tych pożyczek wyniosły w roku 1912 K. 1,212.598 zaś w roku 1913 K. 1,677.746, wzrosły więc w przeciągu jednego roku o 465.148 K. Jeśli zestawimy wzrost rat amortyzacyjnych i procentów z kilkunastu ostatnich lat, otrzymamy bardzo ciekawe cyfry, mianowicie: w roku 1902 wydano na ten cel K. 416.000, a stan długów wynosił wtedy K. 11,138.879; w roku 1909 wydano na ten cel K. 621.000, zaś stan długów wynosił wtedy K. 26.434.283 w roku 1912 wydano na amortyzacyę i procenty K. 1,212.598, stan długów zaś wzrósł do sumy 37,322,180 koron.

Widzimy więc, że w przeciągu dziesięciu lat długi Krakowa wzrosły trzykrotnie, obciążając w wysokim stopniu budżet gminy. Podczas gdy w roku 1909 spłaty długów wynosiły 14.9 procent całego budżetu obliczonego wtedy na 4 mil. koron, w trzy lata później wzrosły one do 17.8 procent przy budżecie przeszło 6 i pół milionowym, a więc podniosłszy się prawie o sto procent.

Natomiast w tym samym czasokresie cofnęły się procentowe udziały dochodów z majątku gminnego z 24 procent w roku 1909 na 21 procent w roku 1912, oraz z podatków i opłat gminnych z 51 procent, w roku 1909 na 49 procent w roku 1912. Zestawienie tych cyfr nie dobrze wróży dla przyszłości gospodarki gminy. Okazuje się dowodnie, że budżety gminne układane są zawsze bardzo optymistycznie i że zamknięcia rachunkowe coraz bardziej odbiegają od budżetów.

Majątek Krakowa wzrasta znacznie powolniej niż długi, a w każdym razie nie wzrasta dość szybko w takich działach, któreby mogły dorównać swą wydajnością zapotrzebowaniu gminy i opłacać ogromne procenty długów. W roku 1902 majątek Krakowa wynosił blisko 30 milionów koron. W roku 1912 według sprawozdania Komisyi dla połączenia Podgórza z Krakowem, przeszło 60 milionów koron. Z porównania wynika, że podczas gdy majątek miasta wzrósł tylko dwukrotnie, długi na nim ciążące wzrosły trzykrotnie i okazują gwałtowną tendencyę do dalszego wzrastania.

Nic też dziwnego, że w ostatnich czasach gmina szuka coraz to nowych źródeł dochodu, nie mogąc w normalnych warunkach podołać wzrastającym ciężarom.

Podobnie jak w roku 1904, o czem w poprzednim artykule pisaliśmy, już w roku 1911 uratowano równowagę budżetu tylko przez to, że podwyższono podatki od trunków, korzystając z zaprowadzenia nowych opłat szynkarskich rządowych. Sprawozdanie budżetowe z roku 1911 wyraźnie podkreśla, że tylko wyszukanie tego nowego źródła dochodu dało możność utrzymania równowagi w budżecie.

Że owe sztucznie układane budżety kończą się stałymi deficytami dowodzą zamknięcia rachunkowe. Tak n. p. budżet wydatków na rok 1911 zrównoważony został przez Komisyę w ten sposób, że dał **831 K nadwyżki** budżetowej. Zamknięcie rachunkowe natomiast za ten sam rok wykazuje... **113.750 K niedoboru.** Przy sposobności zaznaczyć wypada, że wysokość tych niedoborów różnie jest przez magistrat podawana nawet wtedy, gdy chodzi o ten sam rok. I tak według zamknięcia rachunkowego za rok 1910 niedobór w budżecie miejskim wynosił faktycznie **224.600 K.** Przyjąwszy w rachunek dochody i rozchody t. zw. przechodowe niedobór ten zmniejszył się cokolwiek i wynosił 169.494 K. Natomiast w równie oficyalnem i urzędowem obliczeniu, mianowicie w projekcie budżetu na r. 1911, do obrachunków budżetowych wstawiona jest cyfra niedoboru z r. 1910 (str. IV. od góry) tylko z kwotą 100.832 K. — Cyfra ta jest zatem o 123.768 K mniejsza od deficytu wykazanego w urzędowem zamknięciu rachunkowem, ewentualnie o 68.662 K. Dzięki tak sztucznie wykombinowanej cyfrze udało się komisyi budżetowej, robiącej równowagę budżetu na rok 1911 nie tylko załatać wszelkie deficyty, ale nawet uzyskać nadwyżkę K 291. Co się stało z owym niedoborem przeszło 100 tysięcy koron, o tem kroniki budżetu milczą.

Ta mała „niedokładność" dowodzi najlepiej jak bezkrytycznie członkowie Rady przyjmują to, co im się wydrukowane przedłoży, nie badając szczegółów i nie szukając żadnych wyjaśnień. A przecież taka różnica już samego porównania cyfr powinna się była w oczy rzucić!

W wywodach naszych posługujemy się dlatego materyałem cyfrowym lat ostatnich, gdyż pragniemy na tej podstawie oprzeć nasze wnioski, wychodząc z założenia, że te właśnie cyfry mogą stanowić najlepszą illustracyę gospodarki gminnej.

Podsuwają one stale podwyższenia dodatków gminnych, ale Rada obawia się użyć tego ostatecznego i nader uciążliwego środka, z obawy powiększenia swojej niepopularności. Zwracamy uwagę zwłaszcza nowych członków Rady, nie zupełnie związanych z kołami rządzącemi, że odpowiedzialność za dalszą nieporządną gospodarkę spadnie także na nich, o ile nie zdecydują się na śmiałe i samodzielne rozpatrzenie budżetu przedłożonego Radzie.

Jak zaś niedokładne są zestawienia komisyi budżetowej, świadczy ta okoliczność, że zwykle ilość pozycyj źle budżetowanych na niekorzyść miasta przewyższa pozycye, których wynik jest lepszy niż budżetowano. W r. 1911 pozycyj ujemnych naliczyliśmy aż 28 w zamknięciu rachunkowem, podczas gdy pozycyj dodatnich było tylko 17.

Rada miejska sama brakiem krytycznego oceniania stanu finansowego miasta przyczynia się także wiele do obniżania wartości budżetu miejskiego. W jaki sposób się to dzieje, bliżej wyjaśnimy.

Agitacya wszechniemiecka na Śląsku cieszyńskim.

Przed kilku dniami odbyła się w Trzyńcu, miejscowości przemysłowej pod Cieszynem wielka wszechniemiecka, prusofilska demonstracya z okazyi „poświęcenia" — o ile hakatystyczne mowy i pijatykę można nazwać „poświęceniem" — sztandaru koła śpiewackiego. Na tę uroczystość dyrektor hut trzynieckich B e c k zarządził budowę ogromnej hali na pomieszczenie gości, którą możliwie wystawnie urządzono i udekorowano flagami, o barwach wyłącznie pruskich, czarno-żółtej flagi nie było ani jednej.

„Uroczystość" poprzedziła wielka agitacya wśród członków organizacyj wszechniemieckich, których wezwano, aby jak najliczniej w Trzyńcu się stawili. Przybyła istotnie znaczna stosunkowo liczba gości austryackich i pruskich, wśród których znaleźli się i tacy dygnitarze, jak starosta cieszyński, wychowanek szkół galicyjskich p. S t r o m e n g e r i prezydent sądu obwodowego w Cieszynie p. H a r b i c h, pomimo, że cała uroczystość miała charakter celowo zorganizowanej demonstracyi prusofilskiej, skierowanej przeciw całości Austryi, zaś owo wszechniemieckie „święcenie" sztandaru było jedynie pretekstem do zainscenizowania manifestacyi wiernopoddańczych uczuć dla... króla pruskiego.

Gdy w drzewce sztandaru wbijano gwoździe, chorąży określił jego znaczenie:

„Die Sprache ist der Schild der gute, das deutsche Lied ist unser Schwert", a dalej: „Es gibt ein Deutschland gross und mächtig. Das über alle Grenzen geht".

Pod sztandar ten, będący symbolem myśli wszechniemieckiej, która jest zaprzeczeniem idei monarchii Habsburskiej, podchodzili i głowy przed nim skłaniali c. k. austryaccy dygnitarze. Przy tem składali życzenia: starosta p. S t r o m e n g e r wnosił, by serce zachować niemieckie i w wierności dla idei, radca dworu H a r b i c h sięgnął do słownika bismarkowskiego i zacytował słowa, skrzące od spiżu i żelaza, radca dworu T s c h i g g f r e y wzywał do wierności dla ludu niemieckiego. — Wszystkie te życzenia składano u stóp sztandaru, jaśniącego od kolorów czarno-czerwono-złotych.

Szczytem tych orgij pruskich był toast oficyalny, który wzniesiono przy bankiecie. Zwyczajem powszechnym na Śląsku jest, że przy tego rodzaju uroczystościach, zakrojonych na wielkie rozmiary „pierwszy toast wnosi się na cześć cesarza. Inaczej jednak było w Trzyńcu! Tu o osobie cesarza Franciszka Józefa I. nikt nie myślał, królował niepodzielnie w myślach wszystkich uczestników wyobraziciel i symbol żywy myśli wszechniemieckiej cesarz Wilhelm II. Na jego też cześć wniesiono pierwszy toast, a ponieważ zbyt rażącem już byłoby pominienie monarchy austryackiego, więc na dodatek — celem ratowania pozorów — do toastu na cześć Wilhelma II. dołączono toast na cześć cesarza.

I w takiej uroczystości uczestniczyło co najmniej kilkudziesięciu urzędników państwowych i autonomicznych austryackich ze starostą S t r o m e n g e r e m, prezydentem sądu H a r b i c h e m i dyrektorem dóbr arcyksięcia Fryderyka, P a y e r e m na czele!

Czy dziwić się wobec tego można — powiada „Dzilenik Cieszyński" — że obecnie kult Wilhelma II .tak szerzy się na Śląsku. W ostatnich czasach coraz częściej widzi się w oknach wystawowych księgarń niemieckich (np. u Feitzingera a także w innych księgarniach w Cieszynie i w naszych miasteczkach) portrety cesarza Wilhelma z napisem „Unser Kaiser" (nasz cesarz). Popularyzuje się w ten sposób na Śląsku, który wciąż jeszcze nosi nazwę austryackiego, idee pruską i ideę Hohenzollernów.

W tej propagandzie prusofilstwa i urabiania wiernopoddańczych uczuć dla króla pruskiego wśród Niemców śląskich wybitną rolę odgrywają urzędnicy państwowi austryaccy, którzy pełnią gorliwie służbę wszechniemieckich agitatorów na Śląsku cieszyńskim.

List otwarty p. J. Alb. Herbaczewskiego do Biskupa żmujdzkiego.

Podaliśmy onegdaj list otwarty p. Dymszy do ks. biskupa żmujdzkiego. W dalszym ciągu tejże sprawy wyszedł list otwarty p. J. A. Herbaczewskiego, tem ważniejszy, jako pochodzący od tego autora, na którego broszurę z r. 1905 powołał się nowy biskup w swem przemówieniu tak niewłaściwie. Pan H. poprawia ks. biskupa Karewicza w kwestyi, w której sam posiada kompetencyę bez apelacyi, bo w sprawie swych własnych przekonań! Żałujemy mocno, że z konieczności, przyciśnięci brakiem miejsca, poprzestać musimy na streszczeniu tego listu otwartego:

W pełnym głębokiego odczucia potrzeby zgody polsko-litewskiej liście, autor jego zwraca uwagę biskupowi na niemoralność walki Litwinów z Polakami. „Boję się, powiada tam p. Herbaczewski, aby młody naród litewski, otoczony

---

LUDWIK STASIAK. 6

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Gdy Zonnensztajn podał na pusty, już zmieciony stół czerwony turecki ser — rzekł Oździc:

— Pokażże mi twój obraz.

— Przecie już ciemno.

— Zobaczę jednak przy świecy.

— Jutro zobaczysz.

— Bardzo jestem ciekawy na każde nowe artystyczne zjawisko.

Gospodarz spojrzał na przyjaciela, w jego oczach gorycz jakaś, jakby przykrość sprawiło człowiekowi, który cały dzień głodnym był, że mu wspomniano o synonimie głodu, o obrazie. Dobrze mu było, że ustąpiła zmora głodu, że zamarła myśl....

Zaśmiał się do Oździca i mówi:

— Morfina! Morfina!

— O czem ty mówicz?

— O sztuce, szopce kinkietów, o zaduchu butwiejących laurów, o morfinie...

— Babilońskie chaotyczne frazesy.

— Powiedz szczerze: żydowski cynizm.

— Zrozumieć cię nie mogę...

— Tyś podniecony morfiną, jam cię obudził ze snu, czuję zaduch butwiejących laurów, widzę operetkową nicość koturnów.

— Zonnenstajn... Co ty mówisz. Zonnensztajn?

Wstał gospodarz, przyniósł z paltota dwie butelki wina, otworzył je, napełnił trunkiem dwie wielkie szklanki od piwa.

— Pij!

— Wino? Kuflem?

— Prędzej pij. Za godzinę zebranie w polskim klubie.

— Greckie wino. Przepyszne.

Do dna Zonnenstajn wychylił, oszołomił snać trunek niedawno temu głodnego szłowieka, pusty już kufel podniósł w górę.

Wino to zrodziła ziemia ta sama, która wielką sztukę zrodziła. Wszak my nowożytni artyści jesteśmy wychowankami Skopasa i Praksytelesa, wszak renesans zrodził nie kto inny jeno grecka sztuka. Niechże tedy kochaną sztukę wraz z jej macierzą jasny piorun zatrzaśnie!!

* * *

Oglądanie obrazu odłożyli do drugiego dnia.

— Chodź do klubu — mówił Zonnesztajn — ja dziś piwo płacę.

Rozeszli się, aby za godzinę spotkać się w polskim klubie. Była to bowiem sobota, a w sobotni dzień całapolska artystycznakolonia się zbiera, właścicielka restauracyi „Zum goldenen Hirschen" osobną salęnapolskiezebraniaoddaje. A wieczór dzisiejszy miał być więcej niż inne ożywionym, od dwóch dni krążyły w akademii i po pracowniach polskich wieści, że do klubu zawitają w sobotę goście z kraju. To też stało się w istocie.

Zaroiła się, zawrzała życiem sala „Zum goldenen Hirschen". Oprócz malarzy monachijskich są tu goście Konstanty Miętka, estetyk, Świętoszyński, wydawca z Warszawy, i archeolog Reklamowicz. Wielkie towarzystwo na kilka grup się rozdzieliło, gospodyni rady sobie dziś dać nie może, kelnerka lata jak wrzeciono, wnosząc kamionki pieniące się pysznym Salwatorem, wynosząc kufle, kieliszki i talerze. Oździc był jednym z pierwszych, którzy się w klubie zjawili, Zonnensztajn zziajany stawił się według umowy punktualnie o siódmej.

Usiadł przy stole, gdy zacięta polemika się toczyła, o treść, o istotę i o dawność sztuki.

— I dzieje ludzkości i historya sztuki, to jedno wielkie, błędne koło! — wołał profesor Izykowicz.

— Tak jest — rzekł Jamiński, złudzenie tylko mamy i omamienia. Dwa tysiące lat temu była walka patrycyuszów z plebejami — obróciło się koło dziejowe, wybuchła rewolucya francuska, znowu obrót, wojna chłopska i powstanie Napierskiego — znowu się obróciło, a my na komunę i socyalizm, jako na najnowszą nowość patrzymy. Postęp, to frazes.

— Za ten aforyzm zasłużyłeś, abyś wisiał w Panteonie. I on tam będzie wisieć. Ale nie „in effigie", lecz „in natura".

— Nie błaznować — strofował Antoni Krężel. I ludzkość i sztuka odradza się wiecznie. Olbrzymi rozwój sztuki greckiej za Peryklesa echem się odbił w Michale Aniele, Sansovinie, Robbiach i Rafaelu. Upadek chwilowy i znowu rozrost, na który patrzymy własnymi oczami. Bo rzeźbiarstwo i malarstwo w pewnych epokach buja, rozrasta, się, rozradza...

— Jako mniszka — krzyknął Zonnensztajn.

— Co za mniszka?

— Pytasz się? No ta, która lasy niszczy i tępi. Porównanie moje — mówił Zonnensztajn — jest wspaniałe. Przyjdzie czas, zjawi się w jodłowcu motyl, dwa motyle, sto motyli, sto tysięcy mniszek, zjedzą całe puszcze, miliony sosen i jodeł umiera, tysiące morgów zielonego niegdyś lasu, to cmentarz i pustynia. — Ludzka siła oporu ćmie stawić nie zdoła, ludzki rozum za słaby, aby zniszczeniu stanąć wpoprzek drogi. Ale wszystko musi mieć swój koniec, jak nic powiedział Ben Akiba Rabbi. Przychodzi tedy koniec i na mniszki. Mrą ćmy, coraz, coraz mniej ohydnego owadu, niema go wreszcie, mniszka wymarła. Na cmentarzyskach wyrastają nowe sosenki...

— Cóż ta cała historya ma wspólnego ze sztuką?

— Jakto, co ma wspólnego? Przecie to takie zrozumiałe. Mówiliście, że sztuka zakwitła, rozrosła się i rozmnożyła za czasów Peryklesa, Rafaela i mnie Zonnensztajna. To znaczy, że za czasów Rafaela i za naszych czasów spadła na ludzkość mniszka...

— Ha, ha, ha!

— Zawsze Zonnensztajn błaznowaniem przerywa poważną rozmowę.

— Sztuka zaś jest rodem z niebios, olimpijska zaś rozmowa nie powinna schodzić na padoły — mówił z namaszczeniem Mamuteńko, krytyk z Warszawy.

— Sztuka sama dziś z Olimpu napadoły zstąpiła — zauważył przemysłowiec Goldhyener.— Upadek! Dekanans!

— To, co pan za upadek uważasz, jest właśnie zakwitem i odrodzeniem — krzyknął z zapałem malarz Beczkopolski.

— Farsa! Modernizm i dekadentyzm strąca z tronów talenty z bożej łaski, aby na tronach zasiedli krzykacze bez talentu. Zamiast dzieł sztuki, dają ludzkości krzyk reklamy.

— Tak jest. Jest to dorwanie się do senatu drążkowej szlachty.

— Bezsilne gniewy, próżne złorzeczenia. Zerwaliśmy z rutyną i rzemiosłem, na nowe tory sztuka idzie.

— Wygodnie to było na kurulnych krzesłach siedzieć; koniki, zachody słońca szablonowo malować.

— Wschód słońca, zachód słońca, dziewczyna przy studni, Zaporożcy, szukający kwatery, Tyrolczycy przy cytrze, polowanie z nagonką, polowanie bez nagonki — oto tematy starej zmurszałej sztuki!!! Nowe światła! Nowe prądy! Duszy!

— Co mówisz o duszy? Wy burzycie dzieła ducha, burzycie renesans nowożytnej sztuki.

— Krzykacze! Reklamiarze!

— Zdetronizowano wielkich twórców, przed krzykliwą miernotą poszli w kąt Delaroche, Matejko, Dagnan-Bouveret...

Malarz Grabek, który na uboczu list pisał, posłyszał rozmowę i woła:

— Dziś, gdy na mazaninę krzykniesz: lichota, to dekadent ma gotową dla ciebie odpowiedź: tyś obskurant.

— A więc pan nam, zwolennikom reformy, zwolennikom postępu, pionierom wolności w sztuce złą wiarę zarzucasz?

— Broń Boże! Owszem, ja twierdzę, że wy ten wasz rzekomy postęp, a istotny upadek w dobrej wierze, a nieświadomie robicie. Mój panie — mówił Grabek — myśmy już mieli dekadans i to kilka razy. Był Rafael Sansovino i wielka sztuka włoska. Czemże wobec wspaniałego renesansu jest Luca Giordano, Spagnoletto, Tiepolo, Carraci? Upadkiem. Czemże wobec Partenonu jest kompozyt rzymski? Upadkiem. A przecież ci, którzy w czasach kompozytu, w czasach upadku sztuki włoskiej malowali, byli pewni, że oni są odnośnie do Rafaela postępem sztuki włoskiej, tam zapewne także padały frazesy o zmurszałej rutynie, o nowych prądach i jutrzniach nowych. Po co zresztą Włoch szukać? U nas znajdziesz pan lepszy przykład. Słuchaj pan. Po olbrzymie Kochanowskim, idzie... ks. Baka. Pojąć naprawdę trudno, zrozumieć niepodobna, w jaki sposób światłe mieszczaństwo i szlachta, wykształcona na genialnych utworach Jana z Czarnolasu, mogła zasmakować w tym wierszorobie! A jednak po Skardze, Górnickim, Kochanowskim zdarzył się fenomen, że najpopularniejszym poetą był ks. Baka. Co to było? Dekadans! Upadek! Zwyrodnienie! A tym makaronicznym wierszorobom zdawało się, że oni postęp robią! Że ich rymowane i nierymowane brednie są jutrzniami, które wschodzą dla narodu. Za Carracich i za Baki spadła na bujne pole sztuki mniszka... na taki sam zaś objaw i my dzisiaj patrzymy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

zewsząd wrogami, bez doświadczenia historycznego, wystawiony na ponętne pokusy, nie zmarnował w walce z „wrogami" Polakami resztek sił twórczych — tak drogo, bo męczeństwem synów swoich, odkupionych, losowi mocą ofiarną wydartych". „Idea pojednania polsko-litewskiego jest dobrem realnem, konkretnem, a nie fikcyjnem. Jest dobrem, które energię narodową wyzwala z więzów nienawiści i skierowuje ją na pracę pozytywnie kulturalną, twórczą! Kultura, by zakwitnąć, musi być w słońcu pokoju w okresie dojrzewania. Ciągła walka jest nonsensem, tylko ród dzikich tolerowanym. Naród kulturalny bez idei pokoju nie może kulturą zakwitnąć. Jest jak drzewo bezpłodne". Wobec tego autor stanowczo potępia politykę narodowo-litewską „Viltis, Draugii" i t. p., słowem litewsko-polakożerczy — ekspansywny szowinizm, nie przebierający w środkach, by cel podejrzanej idei dobra narodu litewskiego wartości osiągnąć.

„Rolę Litwina — powiada autor — ciemiężonego tylko przez Polaków — rolę tak cynicznie na forum europejskiem reklamowaną, uważam za objaw moralnie wstrętny, niegodziwy, dziki! Czy i jak mogą dręczyć, ciemiężyć Litwinów Polacy — naród udręczony?! Na to pytanie nawet człowiek mało otyczny rozwinięty, odpowie negatywnie. Że w walce Polaków z Litwinami dzieje się krzywda i Litwinom i Polakom, to rzecz jasna. Lecz żeby Polacy ograniczeni w prawach do minimum, mogli bezkarnie „gnębić" naród litewski, w to nikt z pośród zdrowo myślących nie uwierzy. Więc „cui bono" to oskarżenie Polaków o „tyranizowanie" Litwy ?

Czy ktokolwiek uwierzy w to, aby 75.000 Polaków, zamieszkujących gub. kowieńską, mogło „gnębić" 1,160.000 Litwinów ? Czy godziwą jest rzeczą przypuszczać, aby Polacy katolicy dyecezyi sejneńskiej, stanowiący nieznaczną większość, poddani biskupowi-Litwinowi, podlegli absolutnej większości kapłanów-Litwinów, mogli „krzywdzić" Litwinów. Czy przyznanie praw, daleko idących, mniejszości litewskiej w pewnych sporych parafiach dyecezyi wileńskiej jest „krzywdą" wołającą o pomstę?"

„Jak można żądać od Polaków — pisze następnie autor — oskarżonych w Rzymie, Londynie, Paryżu, Berlinie o nikczemne względem Litwy zamiary — jak można od nich żądać, aby się wyrzekli swej dumy narodowej i z łokajską uniżonością ucałowali knut ks. A. Dąbrowskiego i jego administratorów ? Czy dobrą jest rzeczą, aby pewien odłam duchowieństwa litewskiego, którego zadaniem i powołaniem jest realizowanie słów Chrystusa Pana : „błogosławieni pokój czyniący", demoralizował lud hasłami, przeciwnemi zasadzie nauki Chrystusowej ? Z jednej strony zohydzać Polaków, z drugiej — żądać od nich, aby popierali Litwinów w ich dążeniach ! Gdzie logika ? gdzie sens ? gdzie zdrowa idea ?"

Z tych oto powodów autor listu powiada, iż jest „zbuntowanym aniołem" w raju litewskiej ideologii antypolskiej. W końcu listu swego p. Herbaczewski zwraca się do biskupa Karewicza z następującemi słowami : „pragnę, abyś pamiętał, najdostojniejszy pasterzu, że w ojczyźnie naszej są także tacy, jak ja, Litwini".

Kuryer polityczny.

Nowe klęski ks. Wieda.

Z pola walki w Albanii nadchodzą coraz tragiczniejsze wiadomości. Powstańcy otaczają zwycięskie pozycye z wojskami księcia i zacieśniają coraz bardziej obręcz otaczającą Durazzo. Nadzieje pokładane w powstanie Prenk Bib Doda zawiodły. Jak donoszą prywatne depesze, został on przez powstańców pobity i wzięty do niewoli. Pod słowem honoru wypuszczono go na wolność. Inne wersye mówią jednak, że Prenk Bib Doda poprostu zdradził księcia i ułożył się z powstańcami.

Przez zajęcie Elbassan powstańcy stworzyli sobie połączenie z Serbią, skąd zaopatrują się obecnie w broń i żywność. Wczoraj zajęli także miasto Berad.

Nadciągająca z południa kolumna Nuredina beja została przez powstańców pobita i odparta ze stratami, przyczem dwie armaty dostały się w ich ręce.

Obecne siły powstańcze koncentrują się pod Fieri, aby uderzyć na Durazzo. Jak słychać, eskadry włoska i austro-węgierska mają rozkaz w razie koncentrycznego szturmu na Durazzo, przyjść księciu z pomocą.

Co prawda, instrukcye, jakie otrzymali od swych rządów komendanci Seidenfacher i Trifari, bardzo ograniczają akcyę eskadr. Choć jednakże celem ich działania ma być ochrona ustanowionej przez mocarstwa osoby księcia i jego rodziny, to jednak wpływ moralny tego faktu, że eskadry w danym razie mogłyby wystąpić do działania, nie pozostanie zapewne bez wpływu.

Krążowniki austro-węgierskiej eskadry „St. Georg", „Szigetvar" i „Panther" mają na swych pokładach działa o kalibrze 15 i 24 cm. Działa o kal. 24 cm. wyrzucają granaty ogniste na odległość 10 klm., działa zaś o kal. 15 cm. dosięgają szrapnelami odległości prawie 5 klm. Budowa krążowników jest taka, że mogą one znacznie zbliżyć się do brzegu, pod samem Durazzo na odległość 2 klm., na całem zaś wybrzeżu na odległość co najmniej 4 klm. Podobne stosunki zachodzą co do eskadry włoskiej, a mianowicie wchodzących w jej skład krążowników „Vettor Pisani", „Mirabella". Obie eskadry razem rozporządzają ogółem 100 działami.

Komendanci eskadr porozumieli się już niezawodnie z główną kwaterą książęcą co do ogólnych i szczegółowych sposobów postępowania. Wrazie koncentrycznego ataku powstańców na Durazzo eskadry austro-węgierska i włoska obejmią swą akcyę 4 kilometrową przestrzeń od Kneta Durcit aż po Raszbul, a także po za owym grzbietem można będzie wziąć pod ogień 5—6 klm. szeroką równinę Arsenu razem z Bazar-Szijakiem.

Abdykacya króla serbskiego.

Sensacyę w świecie politycznym wywołuje dekret królewski ogłoszony wczoraj w Belgradzie. Dekret ten brzmi :

„Do mego ukochanego narodu ! Ponieważ choroba nie pozwala mi na pewien czas wykonywać mej władzy królewskiej, zarządzam na podstawie art. 69 konstytucyi, by jak długo będę odbywał kuracyę, następca tronu Aleksander w mojem imieniu sprawował rządy. Polecam przy tej sposobności moją drogą ojczyznę opiece Wszechmocnego".

Proklamacya ta podpisana jest przez wszystkch ministrów. O godzinie 1 w południe król specyalnym pociągiem wyjechał na kuracyę do Vrańskiej Banji. Od czasu wstąpienia na tron króla Piotra zdarza się to po raz pierwszy, że król podczas kuracyi, odbywającej się w krajowem uzdrowisku kąpielowem, przenosi władzę królewską na następcę tronu.

Zaznaczyć trzeba, że niespodzianka ta następuje bezpośrednio po zatargu, jaki miał król z Pasiczem oraz korpusem oficerskim. Następca tronu jest zwolennikiem polityki, uprawianej przez sfery wojskowe. Abdykacya ta, chociaż na razie chwilowa, daje dużo do myślenia.

Czeski socyalista na usługach hakatystycznego „Schulvereinu".

Gmina Niemiecka Lutynia w powiecie frysztackim, na Śląsku cieszyńskim, gdzie dwadzieścia lat przeszło pasterzuje jeden z pierwszych pionierów odrodzenia narodowego śląskiego ludu ks. Henryk Dziekan, postanowiła niedawno utworzyć wbrew obstrukcyi Niemców w Radzie gminnej, publiczną polską szkołę wydziałową i przystąpiła do budowy gmachu na pomieszczenie szkoły.

Niemcy i renegaci starali się wszelkimi środkami powstaniu polskiej szkoły wydziałowej przeszkodzić; urządzali wiece protestujące, robili obstrukcyę w Radzie gminnej, wzywali pomocy starostwa i rządu krajowego. Wszystko jednak zawiodło, większość polska w Radzie gminnej nie dała się nastraszyć i swoje postanowienie konsekwentnie w czyn wprowadza.

Gdy wydział gminny przystąpił do budowy gmachu szkoły, Niemcy i renegaci postanowili jeszcze raz zaprotestować i wezwać na pomoc Czechów. W ostatnich dniach zwołane zostało w Niemieckiej Lutyni przez Niemców, renegatów i socyalistów zgromadzenie publiczne przeciw szkole polskiej. Głównym referentem na tym osobliwym wiecu był sekretarz socyalistycznej „Unii górników", organizacyi, która na Śląsku i w Galicyi łapie robotników polskich w swe sidła, Czech, „towarzysz" Brda, który — jak stwierdza „Dziennik Cieszyński" — gorzej od przywódcy renegatów i pachołka niemieckich kapitalistów Koždonia, „udowadniał" potrzebę języka niemieckiego na każdym kroku, a z drugiej strony „zbyteczność" polskiej szkoły wydziałowej. Mówił dosłownie tak: „Czy w mieście, czy gdziekolwiek na ulicy zajdzie potrzeba zasięgnięcia informacyi od policyanta, musicie umieć po niemiecku ; jedziecieli tramwajem, koleją, wszędzie odczuwacie potrzebę języka niemieckiego. Ja sam, — podnosił p. Brda — posyłam swoje dzieci z pobudek gospodarczych do szkoły niemieckiej. A jestem Czechem. Dokąd przyszedłby człowiek z językiem czeskim lub polskim, gdyby nie umiał po niemiecku ?

Po takiem przemówieniu „towarzysz Brda przedłożył rezolucyę czeską, domagającą się **ugminienia schulvereinowskiej szkoły niemieckiej** i protestującą przeciwko utworzeniu polskiej szkoły wydziałowej.

Stanowisko, zajęte przez socyalistę czeskiego, opłacanego i utrzymywanego głównie za pieniądze górników polskich na Śląsku i w Galicyi jest prowokacyą ludności polskiej.

Polscy socyaliści, którzy napędzają górników polskich do „Unii górników" są współodpowiedzialni za to, co ich współtowarzysz partyjny na wiecu w Niemieckiej Lutyni powiedział.

Społeczeństwo czeskie, mamy nadzieję, z pogardą wyprze się pachołka hakatystów niemieckich, tow. Brdy, i zaznaczy, że z akcyą prowadzoną przez organizacyę hakatystyczną, która w równej mierze zagraża Polakom jak i Czechom nie ma nic wspólnego.

KRONIKA.

Piątek 26 czerwca. W sekcyi konferencyj apologetycznych i społecznych Sodalicyi Maryańskiej studentek Uniw. odczyt p. Zofii Waśkowskiej pod tytułem : »Kilka uwag o pracy sodalisek na wakacyach«. Starowiślna 3, o godz. 7 wiecz.

Posiedzenie Izby handlowej zwołane zostało na 30 b. m. o godz. 4. Na porządku dziennym : sprawozdanie i wybory asesorów handlowych.

Zjazd do kopalni w Wieliczce urządza Zarząd salinarny 4 lipca. Kopalnia będzie rzęsiście oświetloną. Pociągi odchodzą z Krakowa o godz. 12·42 i 1·30 popoł., powrót najpóźniej o 9·50. Wstęp do kopalni z windą kosztuje 6 koron

Pomnik ś. p. Dra Henryka Jordana odsłonięty w ubiegłą niedzielę w parku miejskim jest dziełem znanego artysty-rzeźbiarza Jana Szczepkowskiego, co w uzupełnieniu sprawozdania podajemy.

Doroczny Zjazd delegatów krakowskiego Związku Okręgowego T. S. L. odbędzie się w niedzielę, dnia 28 czerwca b. r. w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej. Na porządku dziennym referat p. W. Ostrowskiego na temat : »Organizacya Ognisk dla terminatorów«. Początek o godz. 9·30 przedpoł.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 34 ; zachód przypada o godz. 7 min. 51; długość dnia godzin 16 minut 17.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w piątek śś. Jana i Pawła mm., pojutrze w sobote św. Władysława kr. wyzn.

Pogoda Dnia 24-ego czerwca termometr doszedł od + 14·2 do + 21·2 C. — barometr wahał się.

Dnia 25 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·1 mm, termometru + 13·5 C. Wiatr zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 25 czerwca o godzinie 7 rano + 19° Celsiusa. Kierunek wiatru : wschodni. Prognoza : pochmurno, deszcz.

Kraków, dnia 25 czerwca.

Towarzystwo szerzenia prawdziwych wiadomości o żydach. Grono osób utworzyło w Warszawie „Towarzystwo szerzenia prawdziwych wiadomości o żydach i żydowstwie". Tow. ma za zadanie zwalczanie wszelkiego rodzaju oszczerstw i kalumnij, rzucanych na żydów i gromadzenie dokładnych wiadomości o życiu żydowskiem. Dla osiągnięcia tych celów będzie urządzało odczyty i wykłady, będzie drukowało krytyczne badania i informacye i udzielało zapomóg na objazdy w celu zapoznania się z życiem żydowskiem.

Tę radosną dla siebie wiadomość podaje jedno z pism krakowskich. Pismo to, po polsku drukowane, jest głuche, jak pień, wobec istniejącego od lat dwóch i coraz potężniej rozwijającego się za kordonem ruchu obronnego i wyzwoleńczego, jaki społeczeństwo polskie podjęło w stosunku do gniotącej je przewagi żydowskiej. Jest ono również głuche, gdy chodzi o oszczerstwa i kalumnie, miotane na Polskę przez żydów, piszących w Berlinie, w Wiedniu, w Paryżu i Petersburgu. O tem wszystkiem pismo to nie chce nic wiedzieć. Dopiero, gdy „grono osób", spokrewnione rasowo i ideowo z Szają Kempnerem i Nuchimem Sokołowem, tworzy związek ku szerzeniu „prawdziwych wiadomości" o żydowstwie — nieocenione to pismo odzyskuje naraz słuch, staje się wrażliwe, jak mimoza, i chwyta skwapliwie za pióro! Mówimy, rzecz prosta, o „Nowej Reformie".

Restauracya kościoła św. Anny. Prepozyt kościoła św. Anny, ks. kan. Dr Józef Caputa, w swej nieustannej a gorliwej pieczołowitości o ten wspaniały przybytek Boży, zabrał się do restaurowania jego frontonu. Przedsięwzięcie to w stosunkach finansowych jego parafii jest czemś bardzo ryzykownem. Czcigodny Kapłan podjął je przecież, rachując na to, że ludzie dobrej woli, których tysiące związanych jest wspomnieniami młodości z tym kościołem uniwersyteckim i gimnazyalnym poprą go materyalnie. Jak dotąd, otrzymał ks. kan. Caputa tylko 5000 K subwencyi rządowej i 2000 K od gminy m. Krakowa na cele restauracyi. Jest to kwota znikomo mała w porównaniu do kosztów, jakie pociągnie za sobą odnowienie frontonu. Niewątpliwie jednak czynniki miarodajne uznają same, że te subwencye są zbyt niskie. Dodać przytem należy, że ks. kan. Caputa, nie chcąc obciążać swych nielicznych parafian, konkurencyi na restauracyę kościoła nie rozpisał.

Restauracyę, której kierownikiem jest prof. Pokutyński, pozostający w porozumieniu z konserwatorem, radcą J. Muczkowskim, rozpoczęto od wymiany zwietrzałych kamieni w gzymsach i pilastrach frontonu. Odnowiono także hełm jednej z wież, będących — zdaniem znawców — stylowym okazem budownictwa z epoki rokoka.

Pod tak umiejętnem i fachowem kierownictwem prowadzona restauracya pozwala mieć ndzieję, że kolegiata św. Anny, mieszcząca w swych murach grób jednego z Patronów naszej Ojczyzny, św. Jana Kantego, otrzyma po pewnym czasie godną siebie szatę zewnętrzną.

Miłośnicy Krakowa. Na najbliższą sobotę (godz. 5 — w Izbie handlowej) zwołane zostało walne zgromadzenie Miłośników historyi i zabytków Krakowa. Po odczycie młodego badacza przeszłości Krakowa, p. Józefa Serugi o działalności księgarskiej Jana Hallera, dokona zgromadzenie wyboru Wydziału. Obecnie na czele wydziału stoi Dr Stan. Krzyżanowski jako wiceprezes i Dr Klemens Bąkowski sekretarz. W ubiegłym roku wydało Towarzystwo książkę o kościele Maryackim, napisaną przez Dra Bąkowskiego i arch. A. Szyszko-Bohusza i książkę Władysława Namysłowskiego pod tyt. „Poczta wolnego miasta Krakowa" — obie z ilustracyami. Ponadto w prasie znajdują się: Rocznik XVII Towarzystwa z pracą Dra Kleina, poświęconą Śródmieściu Krakowa, tudzież dwie rozprawy p. Gutkowskiego i prof. Tokarza. Z działalności „Miłośników" podnieść trzeba prace przygotowawcze nad urządzeniem wystawy w r. 1915 (dla uczczenia Rzpltej krakowskiej), gorliwe czuwanie nad pięknością Śródmieścia, Błoń i grodziska tynieckiego, konserwacyę tryptyku w kościele św. Katarzyny i t. d.

Sprawy miejskie. Sekcye skarbowa i prawnicza przyznały urzędnikom i służbie Magistratu jednorazowy dodatek drożyźniany, oraz kredyt na wybory do Sejmu krajowego i uchwaliły udzielić krajowemu Związkowi rękodzielniczemu jednorazowej subwencyi w kwocie 1.000 K.

Sekcya ekonomiczna przyjęła przedłożony przez Magistrat projekt przyczółka dla przyszłego nowego mostu w przedłużeniu ul. Dietlowskiej. Nadto przyjęła Sekcya do wiadomości reskrypt Ministerstwa robót publicznych w sprawie rozpisania konkursu na projekt architektonicznego wykonania budowli ochronnych nad Wisłą pod Wawelem.

Kioski na owoce. Władze miejskie zamierzają położyć wreszcie kres ohydnym budom, w których przekupnie ruscy w najruchliwszych i najpiękniejszych punktach Krakowa sprzedają owoce. Zamiast nich mają stanąć kioski. Zamiar ten należy jaknajbardziej pochwalić, a zarazem wyrazić zdziwienie, że tak długo tolerowano te odrapane wstrętne budy, sklecone z kilku desek i niechlujnym widokiem swym kompromitujące Kraków wobec przyjezdnych. Nasuwa się tylko wątpliwość, co stanie na ich miejscu? Kultura estetyczna naszych władz miejskich nie budzi zbytniej ufności, co łatwo zrozumieć, gdy się spogląda na rażąco brzydkie słupy lamp elektrycznych, którymi ugarnirowano śródmieście i Rynek, a choćby na szpetne kosze na papiery w Rynku i temuż samemu celowi służące pudła blaszane na plantach. Może przynajmniej przy sposobności kiosków owocowych przypomnianoby sobie w magistracie naszym, że Kraków jest przecież siedliskiem sztuki polskiej?! Organom przemysłowym miejskim wartoby też zwrócić uwagę, że w polskim Krakowie można dostać owoców tylko u żydów i rusinów. Czy świetna gmina krakowska, rządzona przez „szczerych demokratów polskich", strzegących się, jak ognia, „szowinistycznego" wyróżniania żywiołu polskiego, nie zechciałaby wyjątkowo tym razem dać przystępu podszeptom dzikiego nacyonalizmu i w projektowanych kioskach przyznać pierwszeństwo — autochtonom tego miasta?

Wycieczka pensyi warszawskiej w Krakowie. W tych dniach bawiła w Krakowie wycieczka uczenic pensyi p. Plater z Warszawy pod przewodnictwem przełożonej pensyi p. Reutt. Uczestniczki wycieczki zwiedzają Kraków, oprowadzane przez członków Akadem. Koła „Straży Polskiej".

Promocya. P. Władysław Kołodziejczyk, rodem z Mogiły, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Komitet II Zjazdu Kobiet polskich przypomina, że specyalne delegatki spotykać mają przybywających gości na kolei. Wieczornica w St. Teatrze 27 bm. o g. 8.30. Udział w Zjeździe 5 koron. Obrady w dniach 28 i 29 bm. w sali Tow. Ubezpieczeń, ul. Basztowa 8. Wstęp na pojedyncze referaty każdorazowo 1 K 50.

„Wystawa medalierstwa polskiego". Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie urządza w roku bieżącym pierwszą wystawę medalierstwa polskiego, która obejmie prace, wykonane przez artystów polskich lub do Polski się odnoszące. Pragnąc, aby wystawa ta mogła dać dokładny przegląd twórczości medalierskiej we wspomnianym zakresie, zwraca się Towarzystwo do artystów i właścicieli zbiorów numizmatycznych z uprzejmą prośbą o nadsyłanie polskich medali i plakiet pod adresem Dra Maryana Gumowskiego (Kraków, Wolska, Muzeum hr. Czapskich), najpóźniej do dnia 26 bm. Wystawa otwartą będzie z końcem bieżącego miesiąca, a trwać będzie do końca lipca.

Wycieczka młodzieży śląskiej w liczbie 115 osób zgrupowanej w Związkach młodzieży katolickiej przybędzie w sobotę 27 czerwca w nocy do Krakowa. Uczestnicy wycieczki będą w niedzielę w kościele św. Barbary na Mszy św. a następnie udadzą się pod pomnik Grunwaldzki, gdzie złożą wieniec. Przez całe dwa dni młodzież śląska będzie zwiedzała pamiątki Krakowa.

Egzamin dojrzałości w pryw. Seminaryum naucz. żeńskim S Münnichowej odbył się w dniach od 9 do 20 czerwca b. r. pod przewodnictwem radcy Romana Vimpellera. Świadectwo dojrzałości otrzymały : Beretówna S., Bezwińska K. (z odzn.), Białkówna M. (z odzn.), Boczkówna A, Brandtówna S., Brzostyńska B., Chełmecka M., Dworzańska K., Florczykówna J., Gazdeczkówna M., Górniakowna E. (z odzn), Hellerówna E., Hermanówna M , Jasielska J. (z odzn.), Jaworska S.. Jeleniówna S , Kantorkówna Z , Karnasiewicz Z., Kochmańska J , Kociołkówna W., Kolarczykówna A , Kotulecka Z., Książkówna H., Kucówna S., Lissakówna M., Lorkiewicz M., Łabnówna M., Łachówna Z , Machówna I , Maciejczykówna A. (z odzn.), Moskałówna M., Myrdaczówna H., Nasalikówna E , Nizińska F., Nosowicz H. (z odzn), Paliszewska W., Pawlasówna J , Peszkowska W. (z odzn), Pikulska B., Rośkówna M , Sarlejówna D. (z odzn.), Szpilkówna Z., Śliwówna M., Tyrolówna M., Tyrpinówna K., Walasówna K , Weissenfeld E. Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 6 kandydatek i reprobowano na rok jedną.

Kronika zamiejscowa

Tajne obrady żydów we Lwowie. W warszawskiej „Hacefirze" czytamy: „W zeszłym tygodniu odbyła się we Lwowie narada żydowska bardzo ważna, w której uczestniczyli prezesi gmin żyd. z Krakowa, Lwowa i innych miast większych, oraz posłowie żydowscy do parlamentu i sejmu i inni wybitni działacze. Naradzano się nad środkami obrony przeciw bojkotowi, wprowadzonemu z Król. Polskiego do Galicyi, który może zrujnować żydów galicyjskich. Rozważano, czy jąć się środków o charakterze publicznym, jawnym, czy zadowolić się środkami prywatnymi. Uchwałę utrzymano w tajemnicy".

Ruch wyborczy w okręgu miejskim Jasło—Gorlice—Dębica — Pilzno—Grybów—Biecz przybiera wielkie rozmiary, przyczem bardzo wyraźnie zaznacza się różnica między stanowiskiem polskiej i żydowskiej ludności. Pierwsza oświadcza się za p. Kostkiewiczem, druga popiera prof. Jaworskiego. W Gorlicach odbyło się zgromadzenie p. Kostkiewicza, na które żydzi zwartą ławą wpadli i nie dopuścili do dyskusyi. Inteligencya opuściła wobec tego salę, a pozostali żydzi oświadczyli się przeciw p. Kostkiewiczowi. Przytem socyalista Kukulski napadł i zelżył red. Rymara, za co został przez niego wypoliczkowany. Podobno prawica narodowa

143 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Próżno się wykręcasz — atakowała go dalej sędziwa syrena. — Bardzo to ładnie z twojej strony, że chcesz zasłonić przyjaciela, który się tak zaafiszował; ale to nic nie pomoże bo powiem ci jasno i bez ogródki, że społeczeństwo nasze, ma jedno tylko zdanie i jeden głos w tej śmiesznej aferze. Zaraz się pan przekonasz. Kochana pani Weneering, zechciej postawić wniosek jak w parlamencie i przedyskutujemy go.

— Ach tak, — potwierdziła z zachwytem pani Weneering, której zresztą nikt nie słuchał — jak w parlamencie.

— Ja będę przewodniczącym — oświadczyła z werwą urocza Tippins. — Słuchajcie panowie i panie. Wniosek jest następujący: Jak ocenić postępek pewnego młodego człowieka, który będąc doskonale urodzonym, przystojnym i nie pozbawionym zdolności, bierze za żonę przewoźnika w spódnicy, przedzierzgniętego następnie w robotnicę fabryczną?

— Bardzo przepraszam — zaprotestował Mortimer — rzecz się przedstawia trochę inaczej. Czy dobrze postąpił młodzieniec, taki właśnie jak go opisała lady Tippins, żeniąc się z mężną kobietą, która uratowała mu życie z niezwykłą energią, która nie mówiąc już o jej piękności, jest cnotliwa i obdarzona wyjątkowemi zaletami i którą przytem kochał on i podziwiał już oddawna, wzajemnie przez nią kochany.

— Nie o to idzie — przerwał Podsnap, którego umysł i kołnierzyk czuły się w równym stopniu urażone rozstrząsaniem tak niewłaściwego tematu. — Powiedz pan, czy ta dziewczyna była czy nie była przewoźniczką ?

— Nigdy — zaprzeczył Mortimer — jej ojciec miał czółno, na którem przejeżdżali się niekiedy po rzece nie przewożąc nikogo.

Oświadczenie to wywarło pewne wrażenie, trzy tampony pokiwały znacząco głowami.

— Panie Lightwood — spytał wtedy pan Podsnap, któremu włosy najeżyły się jak szczotka, skutkiem oburzenia — czy ta osoba była dziewczyną fabryczną ?

— Nigdy! — odparł Mortimer — zatrudnioną była tylko w pewnej instytucyi przemysłowej, zdaje mi się w papierni, gdzie ją wysoko ceniono.

— W takim razie — orzekł Podsnap robiąc ręką swój zmiatający gest — oświadczam, że to małżeństwo razi mnie w najwyższym stopniu, proszę nie mówić o niem w mojej obecności.

— Ciekawy jestem, czy to ty przedstawiasz głos społeczeństwa — zapytywał siebie w duchu Mortimer, szczerze ubawiony tem wystąpieniem.

— Słuchajcie — wołała lady Tippins — teraz wygłoszą swe opinie inni członkowie parlamentu. Kolej na panią, pani Podsnap.

Pani Podsnap oświadczyła, że młody człowiek, należący do towarzystwa, nie może żenić się inaczej, jak z osobą z towarzystwa, któraby umiała obracać się w świecie z tą elegancyą i swobodą, jaką nadaje towarzystwo. Tu dama ta dała do zrozumienia, że ideałem wszystkich gentlemanów powinno być połączenie się z kobietą o ile możności do niej podobną.

Dalej zabrał głos przedsiębiorca, zatrudniający pół miliona robotników. Potentat ten twierdził, że młody człowiek o którym mowa, powinien był wyznaczyć dziewczynie rentę i kupić jej nowe czółno. Bo widzicie państwo, sprawa ta, jak wiele innych, da się zredukować do kwestyi befsztyka i piwa. Dajesz pan dziewczynie czółno i rentę, to znaczy dajesz jej możność kupienia sobie porcyi befsztyka i szklanki porteru. Jedno i drugie działa jak opał w naturze, to jest wytwarza siłę, która zużytą być może na wiosłowanie. Z jednej strony dziewczyna i czółno, z drugiej befsztyk i piwo. Każda kwestya da się do tego sprowadzić.

Czarodziejka Tippins, która usnęła w czasie tego wywodu, zbudziła się nagle i dała głos prezesowi kolejowemu, ujeżdżającemu nieskończoną ilość kilometrów, na co ów dostojny włóczęga oświadczył, że gdyby jemu ocaliła życie dziewczyna zaliczająca się do wiadomej sfery towarzyskiej, to byłby jej bardzo wdzięczny i wyrobiłby jej posadę przy telegrafie, gdzie kobiety bardzo się nadają, ale nie ożeniłby się z nią nigdy, stanowczo nigdy.

Zapytany o zdanie właściciel okrągłej renty, bez żadnych pensów i szylingów, odpowiedział sam lapidarnem pytaniem :

— Czy bogata?

— Nie.

— W takim razie, wszystko to głupota i szaleństwo. — Potem dodał jeszcze w charakterze wyjaśnienia — że każda legalna rzecz, da się ostatecznie zrobić za pieniądze — ale bez pieniędzy? brr...

— Cóż powie Boots?

— Że nie zrobiłby tego za 2.000 funtów.

— A Brewer?

— To samo co Boots.

Buffer zaś dodał, że znał człowieka, który się ożenił z dziewczyną służącą w łazienkach, ale uciekł od niej zaraz po ślubie.

Lady Tippins wyczerpawszy w ten sposób dyskusyę, chciała jeszcze spytać pana i panią Weneering co o tem myślą, gdy nagle oczy jej okrążywszy stół, spotkały się z panem Twemlow, który siedział z czołem opartem na rękach.

— Boże jedyny! o mały włos nie zapomniałam o tym drogim Twemlowie. Powiedz pan, proszę, za czem pan głosujesz?

Twemlow podniósł głowę i zaczął:

— Zdaje mi się, że jest to kwestya uczuć danego gentlemana i niech mi będzie wolno,..

— Gentleman, który zawarł takie małżeństwo, nie może mieć żadnych uczuć — przerwał mu Podsnap.

— Nie podzielam tego zdania — odrzekł Twemlow, z mniejszą niż zwykle słodyczą — i jeżeli wdzięczność, szacunek, podziw i miłość najgłębsza, skłoniły owego gentlemana do poślubienia tej lady...

— Tej lady? — zawołał sarkastycznie Podsnap.

— Panie! — rzekł Twemlow, którego mankiety zadrżały — powiedziałeś pan lady, jak ja, bo i jakże nazwałbyś tę damę, gdyby jej mąż był tu obecny.

Kwestya w ten sposób postawiona nie przypadła do smaku panu Podsnap, który też zmiótł ją ruchem ręki i zamilkł.

— Powtarzam! — mówił dalej pan Twemlow podniesionym głosem — że jeśli uczucia, które przed chwilą wymieniłem, skłoniły pana Wrayburne do poślubienia tej młodej osoby, stał się on przez to lepszym jeszcze gentlemanem, a jego żona szlachetniejszą od wielu lady. Mówiąc to mam na myśli pojęcie prawdziwego gentlemana w najlepszem i najwyższem znaczeniu, do jakiego człowiek może dążyć. A że uczucia takiego gentlemana są mi święte, przykro mi jest, niewymownie przykro, że mogły się one stać przedmiotem dyskusyi, jakby igraszką koła ludzi zebranych przy stole.

— Chciałbym wiedzieć, czy i dostojny kuzyn pański, lord Snigsworth podzielałby pańskie zapatrywanie?

— Na to panu nie umiem odpowiedzieć — odparł Twemlow — ale to pewna, że nie pozwoliłbym tak jemu, jak nikomu innemu, narzucać mi swych pojęć o sprawie tak delikatnej i na punkcie której jestem bardzo drażliwy.

Coś lodowato chłodnego, jakby mokry baldachim, zawisło nad towarzystwem.

Nie widziano jeszcze nigdy lady Tippins w tak złym humorze, ani jedzącej z takiem żarłoctwem. Mortimer tylko promieniał i patrzył z wdzięcznością na pana Twemlow, nie zapytując już siebie, jak wypadnie głos społeczeństwa. Skoro zaś goście zaczęli się rozchodzić, mając już dość towarzystwa swego i państwa Weneeringów, Mortimer odprowadził pana Twemlow, a uścisnąwszy mu serdecznie rękę, powracał wesoło do swego mieszkania w gmachu sądowym.

KONIEC,

zwołała burmistrzów z okręgu celem obmyśl[illegible] agitacyi za prof. Jaworskim. Pp. Grabski i Zamorski imieniem Związku chrześć.-lud. wydali odezwę, w której oświadczają, że p. Jaworski **n i e m o ż e** należeć do Koła polskiego, gdyż jest skompromitowany w korupcyi Stapińskiego.

Akcya zapomogowa w powiecie krakowskim. Na Radzie powiatowej krakowskiej del. Adam Fedorowicz przedstawił akcyę zapomogową w powiecie. I tak w październiku 1913 roku rozdzielono 2 wagony ziemniaków, będących darem obywatelstwa z Poznańskiego, a to pół wagona między 4-ry gminy: Kamień, Kłokoczyn, Rusocice i Wolica; następnie rozdzielono bezpłatnie między 34 gmin powiatu najwięcej pomocy potrzebujących, 10 wagonów po 100 centn. metr. soli kamiennej dla poprawy paszy bydła. Na czas przednowku r. 1914 przy pomocy 27 komitetów ratunkowych utworzonych w gminach przy współudziale urzędów parafialnych, rozdzielono 7.000 koron zapomogi na zakupno żywności dla 1.352 osób. Nakoniec Wydział powiatowy na poprawę dróg nierządowych, i celem stworzenia dla ludności wiejskiej źródła zarobku otrzymał razem 24.000 koron, jako bezpowrotną subwencyę z funduszów państwa. Rada powiatowa wyraziła gorące podziękowanie P. Delegatowi za gorlie, prawdziwie obywatelskie poparcie krakowskiego powiatu u sfer miarodajnych.

Konkurs na posadę lekarza. Z Przemyśla donoszą nam: Ogłoszono konkurs na posadę lekarza z płacą 2.400 kor. Z posadą tą związana jest powinność mieszkania na Zasaniu (dzielnica Przemyśla), gdzie otrzymujący posadę lekarz prowadzić ma ambulatoryum. Konkurs ten ogłasza magistrat Przemyśla, **termin składania podań upływa z końcem lipca.**

Nasi germanizatorzy i rutenizatorzy. Donoszą nam ze Stanisławowa, że tamtejsi żydowscy kupcy i przedsiębiorcy na gwałt starają się miasto to upodobnić do Czerniowiec, wchodząc w szranki ochotniczej gwardyi germanizacyi i rutenizacyi tego miasta pozostającego pod rządami jednego z wodzów t. zw. „polskiej demokracyi" żyda Dra Nimchina. Nawet „Gazeta Wieczorna" organ Nimchinów-Löwensteinów, Bazesów i czterdziestu kilku innych Landauów będących filarami „polskiej demokracyi" uważa te intensywne wysiłki nad germanizacyą tego miasta za niebezpieczne ale zapewne tylko w przededniu wyborów do Sejmu. Dla kilkudziesięciu oficerów tut. załogi umiejących przeważnie po polsku lepi się tam afisze trójjęzyczne niemiecko-rusko-polskie, tak jakby tym panom nie zależało na polskiej klienteli. Sądzimy zatem, że polonia tamtejsza powinna z tego wysnuć wnioski i hasłem „swój do swego" zamanifestować swoją w mieście obecność.

„Sędziowie" w Krynicy. Staraniem krynickiego Koła T. S. L. odbędzie się — jak nam donoszą z Krynicy — dnia 28 czerwca br. wieczorem uroczyste przedstawienie goszczącego tam teatru artystycznego z Poznania sztuki S. Wyspiańskiego pt. „Sędziowie". Przedstawienie poprzedzi wykład Dra K. Lubeckiego na temat „Drogi do odrodzenia Narodu". Dochód z przedstawienia ofiarował Dyrektor teatru p. Dante-Baranowski na cele Koła T. S. L. w Krynicy. Zaznaczyć należy, że przedstawienie „Sędziów" z odpowiednim odczytem powtórzone będzie z początkiem lipca w Nowym Sączu, a następnie w Szczawnicy.

Z Trzebini — o kinie. Otrzymujemy następujące uwagi: W niedzielę ubiegłą pokazywano w tutejszym kinie sztukę. „W rękach apasza" — „tylko dla dorosłych"... Sztukę tę nazwać należy wprost gorszącą. Okoliczność, że sztuka ma może zatwierdzenie władzy nie czyni jej nieszkodliwą. Trucizny nie sprzedają po sklepach, lecz w dobrze strzeżonych aptekach. Cel wystawienia podobnej sztuki jest jasny. Chodzi o ściąganie do kina tych, którym się takie sztuczki podobają... Drugi cel, to próba, jak też opinja publiczna to przyjmie. Otóż ta opinia publiczna protestuje przeciw szerzeniu niemoralności choćby w urzędowo dozwolonej. Zresztą dlaczego to przedstawienia w kinie odbywały się i odbywają równocześnie z nabożeństwem w kościele? Kino jest w rękach żydowskich — i niestety, w sali „Sokoła" się mieści.

Pan Emil Kohn z Grybowa przesyła nam następujące sprostowanie na podstawie par. 19 ust. pras.

„Nieprawdą jest, bym ja podpisany na czele kliki kahalnej lub sam wniósł kiedykolwiek protest przeciw wyborom do Rady miejskiej w Grybowie i to tem mniej w języku niemieckim. Natomiast mogę autorowi tego artykułu w każdej chwili dać do przeczytania cały szereg pisemnych gorących uznań ze strony Polskich Towarzystw sokolich, za moje długoletnie gorliwe czyny patryotyczne".

Ze świata.

Poświęcenie polskiej kaplicy w Wiedniu odbędzie się dnia 28 czerwca o godz. 12 w południe. Jest ona prawdziwą ozdobą Domu polskiego w III dzielnicy (Boerhavegasse 25), wykonana w stylu katakombowym romańskim.

Lord Kitchener, najznakomitszy po Robertsie generał angielski otrzymał tytuł hrabiego. Wysokie to w Anglii odznaczenie jest — jak się zdaje — zapowiedzią bliskiej nominacyi Kitchenera wicekrólem Indyj. Przypominamy, że lord Kitchener zdobył Sudan, pokonawszy Mahdistów i zwycięsko ukończył wojnę z Boerami.

Z dziedziny wojskowości.

Sprzedaż amerykańskich pancerników „Idaho" i „Mississippi". Jak doniosły wczorajsze depesze, Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. uchwalił sprzedać Grecyi dwa pancerniki amerykańskie „Idaho" i „Mississippi". Pancerniki te są rozmiarami wielce identyczne.

Liczą one po 13.000 t pojemności, uzbrojone zaś są każdy w 4 działa kalibru 30.5 cm, 8 dział kalibru 20 cm, 8 dział kalibru 18 cm, 12 dział kalibru 7.6 cm, i 4 działa kal. 5.7 cm, a na wodę zostały spuszczone w 1905 roku.

Wymienione pancerniki — jak donoszą z Aten — nie będą mogły stanąć w porcie Pireus przed upływem 6 tygodni.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował adjunktów budownictwa Lipę Lufta, Józefa Kuźmiana, Zdzisława Derdackiego i Aleksandra Pietscha, inżynierami. Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Jana Nowaka z Gorlic do Nowego Sącza, Rudolfa Przykopę z Nowego Sącza do Niska, Michała Chwalibińskiego z Rawy Ruskiej do Gorlic.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim, nadając tytuł profesora, rzeczywistych nauczycieli: Zygmunta Weimera w gimnazyum, Henryka Ogonowskiego w Sanoku i Stanisława Eustachiewicza w Złoczowie.

[illegible] zamianował w etacie galicyjskiej prokuratoryi skarbu kancelistę Jana Lisowskiego, oficyałem kancelaryjnym w X klasie rangi i podoficera rachunkowego Józefa Terleckiego, kancelistę w XI klasie rangi.

Cesarz zamianował radcę sądu krajowego, Antoniego Dręgiewicza, w Złoczowie starszym radcą tamże, starszymi radcami sądu krajowego przy sądach pierwszej instancyi radców krajowych Emila Kobrzyńskiego w Tarnopolu dla Brzeżan, Karola Granowskiego we Lwowie dla Stanisławowa, Maryana Onyszkiewicza we Lwowie dla Lwowa, Bazylego Malarkiewicza w Przemyślu dla Przemyśla, Władysława Donichta w Samborze dla Sambora.

Zmarli. W Warszawie zmarła M a r y a D z i e r ż k o w a, przeżywszy lat 77. Osierociła córkę swą p. Natalię Dzierżkównę (Jerzy Orwicz) znaną poetkę i malarkę.

M a r y a hr. S t a d n i c k a ur. w r. 1819 zmarła onegdaj w Warszawie. Hr Stadnicka opiekowała się bardzo gorliwie Izbami rzemieślniczemi św. Antoniego, na które łożyła hojnie pieniądze.

Zmarli. Ks. Józef R ę g o r o w i c z, emerytowany kapłan dyecezyi tarnowskiej, zmarł w Zagórzu w 54 roku życia, 26 kapłaństwa.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

We czwartek: »Trubadur«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
W piątek: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W sobotę: »Aida«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
W niedzielę popoł. po cenach dram.: »Straszny dwór«, opera St. Moniuszki.
W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W poniedziałek popoł. po cenach dram.: »Życie paryskie«, operetka Offenbacha.
W poniedziałek wiecz.; »Trubadur«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
We wtorek poraz pierwszy nowość: »Figlarne żonki«, operetka M. Gabriela.
We środę: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
We czwartek: »Carmen«, opera Bizet'a, występ Ady Nekar.
W piątek: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W sobotę: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
W niedzielę popoł. (ceny dramatu): »Halka«, opera narodowa Moniuszki.
W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W poniedziałek poraz pierwszy: »Norma«, opera Bellini'ego.
We wtorek: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

Repertuar Teatru Ludowego.

Czwartek: »Królowa przedmieścia«.
Piątek: »Królowa przedmieścia«.
Sobota popoł.: »Panieńskie Skały«.
Sobota wiecz.: »Królowa przedmieścia«.
Niedziela popoł.: »Lola z Ludwinowa«.
Niedziela wiecz.: »Królowa przedmieścia«.
Poniedziałek popoł.: »Panieńskie Skały«.
Poniedziałek wiecz.: »Królowa przedmieścia«.

Karol Dickens w polskich przekładach.

Obchodzone przed paru laty stulecie Dickensa, budząc świeże zainteresowanie dla spuścizny literackiej znakomitego powieściopisarza, odbiło się i u nas falą powrotną, o czem świadczą ukazujące się wciąż nowe przekłady jego utworów. Są to rzeczy, które się nie przeżywają i nie tracą nic na oddaleniu od epoki, w której powstały, mimo, że są jej wiernem odbiciem. Zawierają one tyle wybornej charakterystyki, wnikają tak subtelnie w najgłębsze pobudki psychicznej wrażliwości, że się je czyta i dziś z tem samem co dawniej zajęciem, jako wierne dokumenty, przeprowadzonego przez różne etapy życia ludzkiego, okraszone przytem najprzedniejszym humorem i pogłębione najdelikatniejszym w świecie zmysłem współczucia dla wszystkiego, co biedne, cierpiące i pokrzywdzone. W ojczyźnie swojej stał się Dickens, jak wiadomo duchowym inicyatorem wielu udoskonaleń i reform humanitarnych, gdyż urok jego pióra działał nieraz skuteczniej od krzykliwej agitacyi meetingów politycznych. I dziś wszakże spotyka się wśród poruszonych przez niego kwestyj, wiele bolączek, dotąd nie złagodzonych, tak, że i pod tym względem aktualność pism jego nie ulega żadnej wątpliwości.

Takiemu pisarzowi należałoby się może i u nas całkowite wydanie jego dzieł, na co nie pozwalają nasze ciasne i ubogie stosunki wydawnicze. W każdym razie zaznaczyć wypada z uznaniem objawiający się w ostatnich czasach dość żywy ruch w celu spopularyzowania wśród polskiej publiczności jego imienia. Niektóre z firm warszawskich dały nowe wydania kilku jego celniejszych powieści, mamy więc w polskim przekładzie: „Klub Pikwika", „Oliewiera Twist", „Wigilię Bożego Narodzenia", „Ciężkie czasy", „Historyę o dwu miastach"; drukujący się zaś obecnie w „Głosie Narodu" „Wspólny przyjaciel", ukazać się ma niebawem w bibliotece dzieł wyborowych. Najtrafniej wszakże pojęła swoje zadanie ruchliwa i zasłużona firma św. Wojciecha w Poznaniu, dbała zawsze o zdrowy i pożyteczny pokarm duchowy dla swych czytelników, przystępując do zbiorowego wydania pewnej części pism Dickensa. Wydanie to, aczkolwiek nie całkowite, obejmuje w każdym razie dość znaczny odłam twórczości autora, dając czytelnikowi sposobność do wszechstronniejszej jego oceny. Rozpoczyna je śliczna i prosta, a mało u nas znana sielanka „Świerszcz za kominem", poprzedzona krótką, ale jędrną i treściwą charakterystyką autora, pióra pr. Antoniego Mazanowskiego. Wydanie na ogół bardzo staranne, a stosunkowo niedrogie, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie i stać się może dodatnim czynnikiem w walce z lichą, bezmyślną, a często wprost szkodliwą lekturą, przemycaną zbyt chętnie, jako ostatni krzyk sensacyjnego modernizmu. Czytelnicy Dickensa nie znają w jego książkach demonicznych typów kobiecych, ani uświadamiających rozdziałów, ale za to oglądać w nich będą życie, odbite nie w krzywych zwierciadłach, uwydatniających niektóre tylko jego cechy, lecz takie, jakiem jest, na pozór szare, monotonne, a przecież tak w gruncie różnolite i obfitujące w nieprzewidziane i wzruszające kolizye; życie niesfałszowane, jakiem podpatrzyć je umie szczery tylko i głęboki zmysł spostrzegawczy, prawdziwego artysty.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Henryk Bojanowski. Vae victis. Romans. Kraków 1914. G. Gebethner i Ska.

Dwa są główne rodzaje powieściopisarzy. Jedni, którzy mają dużo do powiedzenia i czynią to zazwyczaj w formie zwięzłej i drudzy, którzy ubogą treść umieją rozwałkowywać bez miary. W pośrodku między temi dwoma kategoryami zdaje się stać p. Bojanowski, okazujący dużo odwagi cywilnej, skoro puścił w świat jako pierwsze — jeśli się nie mylę — swe dzieło literackie, powieść, złożoną z kilkunastu tysięcy wierszy.

„Vae victis" jest to powieść na poły psychologiczna i obyczajowa na tle sfer ziemiańskich w księstwie Poznańskiem, które to sfery autor najwidoczniej obserwował gruntownie. Trafnych swych obserwacyj nie umiał on jednak zużytkować skutkiem braku wprawy w technice pisarskiej. Wątek powieści rwie się, sytuacye miejscami są nieprawdopodobne, a przeskoki w ewolucyach psychicznych bohaterów powieści nieumotywowane. Naogół biorąc, żadna z postaci — z wyjątkiem może Helenki Przyjemskiej i Ewy Dembskiej — nie jest konsekwentnie, jako całość, przedstawiona. — Wszystkie są nieźle „podmalowane", ale brak im skończenia, które w dziełach sztuki daje złudzenie prawdy.

W dodatku ten świat, ziemian z Poznańskiego, wypadł pod piórem p. B. — może bez jego woli — tak niesympatycznie, tak obco, że doprawdy mała by była strata dla Polski i polskości, gdyby fala dziejowa zmiotła go zupełnie z powierzchni, a w jego miejsce wprowadziła inne, mniej ulegające wpływom „junkierstwa" pruskiego, żywioły. Chcemy jednak wierzyć, że p. B. patrzył na rozmaitych hrabiów i nie-hrabiów z Poznańskiego w sposób zbyt indywidualny i że nie wszyscy oni tak mało czują się Polakami i tak haniebnie mówią po polsku, jak figury z jego romansu.

Poza temi ujemnemi stronami przyznać trzeba panu B. wielką łatwość wysłowienia się i pewną bujność wyobraźni w tworzeniu epizodów. Wśród nich spotyka się niejeden napisany z nerwem iście literackim, jak np. erotyczna scena między Ewą a księciem Sergiuszem, lub opis samobójstwa neurastenika Warszyckiego, lub też scena na wyspie Bornholm, dokąd na wycieczkę zawiózł Helenkę i jej damę do towarzystwa hr. Krzysztof Miaskowski, nawiasem powiedziawszy, postać, do której autor czuł widocznie wielką predylekcyę, lecz którą wyposażył w tyle świateł i cieni, że stała się wręcz nieprawdopodobną i niesmaczną.

Powieść p. B. czyta się nie bez zajęcia, któreby łoby o wiele większe, gdyby była lepszym p o l s k i m językiem napisana. Pan B. postara się niezawodnie o to w swych następnych powieściach.

J. T.

„Świat", ruchliwie redagowany tygodnik dla życia i sztuki, przynosi w nr. 25 około stu ilustracyj artystycznych i bieżących, oraz artykuły: „Książę" Wiktora Gomulickiego, „Powieść historyczna ostatniej doby" przez Savitri, „Na plaży kaszubskiej" A. Chołoniewskiego, „Sześćdziesięciolecie Tow. sztuk pięknych w Krakowie" przez Ewę Łuskinę, „Teatr krakowski" Macieja Szukiewicza; liczne artykuły pomniejsze z różnych dziedzin, cykl artykułów „Galicya w lecie", stanowiących część ankiety, przeprowadzonej pod kierunkiem Dra Zdzisława Morawskiego, kierownika ministerstwa dla Galicyi, Andrzeja Struga powieść „Pieniądz", powieść Hall Caine'a „Dana od Boga", Kaźmierza Tetmajera „Notatka o polskim chłopie", poezye Wacława Wolskiego i Maryi Czeskiej. Dział ilustracyjny „Świata" przedstawia się nader imponująco.

Dział ekonomiczny.

Oddanie dostaw. Gmina miasta Lwowa po znanych zajściach oddała wreszcie dostawę 8 tonowego walca drogowego fabryce maszyn L. Z i e l e n i e w s k i e g o w K r a k o w i e.

F a b r y k a p. M. J a r r y **otrzymała** dostawę zastawy stołowej dla nowo powstającego we Lwowie „Hotelu krakowskiego". O dostawę tę wrzała walka wywołana przez wiedeńską konkurencyę, lecz zaznaczyć należy, że obywatelskie stanowisko właścicieli olbrzymiego hotelu **„Towarzystwa wzaj. ubezp. urzędników prywatnych we Lwowie"** przechyliło szalę zwycięstwa na korzyść znanej w kraju rdzennie polskiej fabryki p. M. Jarry.

Dziwić się należy, że ta stara polska fabryka, która ostatnimi czasy znacznie rozszerzyła swe zakłady przez zaprowadzenie walcowni miedzi w Podkamyczu, nie cieszy się względami naszych czynników miarodajnych i instytucyj, które powinny ją poprzeć tak jak na to zasługuje. Liczne dostawy dla naszych kościołów zjednały jej intensywne poparcie Duchowieństwa co dało możność p. Jarze udoskonalenia tego działu i pokonania konkurencyi obcej.

Z ruchu naftowego. Część udziałów akc. spółki „Opiag", do której należą kopalnie ropy w Bitkowie, przeszła drogą sprzedaży na własność konsorcyum francuskiego z hr. Mugeot na czele. Francuzi za udziały zapłacili 24 milionów franków.

Handel dewocyonalii w żydowskich rękach. Jak daleko sięga zakorzenienie się żydowstwa w polskim organizmie ekonomicznym świadczy niesłychany fakt, że naszemi świętościami handlują żydzi. Bez protestu ze strony naszego społeczeństwa zagarnęli w swe ręce nietylko cząstkowy, lecz także hurtowny ten handel. W norach Kazimierza mieszczą się ogromne składy tych artykułów, które zaopatrują w towar odpustowych kramarzy, a krociowe obroty, jakie handel ten wytwarza, bogacą żydów i upewniają ich w mniemaniu, że społeczeństwo nasze może bezkarnie znosić wymierzane mu policzki.

Obrazy, różańce, koronki, krzyżyki i szkaplerze szyte rękami żydówek, stają się źródłem zarobkowania żydów, uprawnionych do sprzedaży tych artykułów na podstawie licencyj, wydawanych przez Dyrekcyę Policyi. Ukryte składy świętości znane są tylko kramarzom i handlarzom, nie wie o nich lud, bo to są składy hurtowne. Lecz w samym centrum miasta w ulicy Szpitalnej, po prawej stronie od Rynku, w pobliżu kościoła SS. Duchaczek p. Immerglück wielkie swe okna wystawowe ozdobił obrazami naszych świętych. Wiele dzieje się niemożliwości w naszem mieście, lecz tego rodzaju kwiatki opanowania miasta przez żydów, przechodzą już wszelkie oczekiwania i zmuszają do postawienia pytania, co będzie dalej?... Kto ciekaw jest zapoznać się ze stosunkami jakie panują w naszym handlu niech zapyta o to kupców naszych — niech zapoznają go z arkanami żydowskiej polityki handlowej, ocierającej się ustawicznie o kratki sądowe, niech pozna historyę bankructw i szkoły edukacyjne, jakie wytwarzają dla kupców żydowskich rozprawy sądowe o lekkomyślną kredę, rojnie uszęszczane przez tych, którzy nie dorobiwszy się jeszcze, kilka razy muszą zgłosić niewypłacalność, a przynajmniej raz z dobrym wynikiem zbankrutować.

W ten sposób ubija się uczciwy polski handel — stąd pochodzi czasem niższa cena towaru, bo towar ten nie jest ich własnością. Ciekawe zaiste wiadomości zdobywa **Liga dla spolszczenia miast,** podczas swych prac w poszczególnych sekcyach, a posłużą one do tego, że społeczeństwo nasze, uświadomione o ciężkiem zaiste położeniu, w jakiem się znajdujemy, powoli leczyć się zacznie i wyleczy z choroby, która wchodzić zaczyna w stan chroniczny.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 czerwca).

Rozpaczliwa sytuacya w Albanii.

Rzym. (WAT). Z Durazza donoszą, że sytuacya księcia stale się pogarsza. Po zdobyciu Elbassany, powstańcy zajęli Fieri. W kołach politycznych oświadczają, że książe ma przed sobą alternatywę: albo przyjąć wszystkie żądania powstańców, albo ustąpić z tronu. Dalej donoszą z Durazza, że wszyscy albańscy patryoci przystąpiii do powstania.

W tutejszych kołach politycznych oświadczają, że byłoby krzywdą narzucać temu narodowi obcego mu księcia.

Durazzo. (WAT). Nadeszła tu wiadomość, że oddział wojsk rządowych, na czele, którego stał Nureddin bej, został przez powstańców pobity. Potwierdza się też wiadomość, że Prenk-Bib-Doda, stojący na czele 4.000 armii, został przez powstańców pobity.

Ludność Skadaru, najwierniejszego dotąd dla księcia miasta, przyłącza się również do powstania. To samo czyni ludność całej okolicy Skadaru. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że powstanie ogarnia całą Albanię.

Valona zagrożona.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Alb. Corr." donosi, że upadek Beratu i Fieri spowodował **poważne zagrożenie Valony.** Jeśli powstańcy zaatakują miasto, nie potrafi się ono utrzymać. Ostatnie wiadomości donoszą o bitwie, która **toczy się już niedaleko Valony.**

Valona. (Tel. wł.) Niedaleko Valony toczy się **bitwa z powstańcami.** Rezultat jej jest nieznany.

Losy Prenk Bib Dody.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do południa nie nadeszło potwierdzenie wiadomości o klęsce Prenk Bib Dody. Natomiast nadeszły do tut. kół politycznych depesze późniejsze niż Agencyi Stefaniego, które donoszą, **że Prenk Bib Doda posuwa się naprzód.**

Albania w niebezpieczeństwie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Albański ambasador oświadcza w „Alb. Corr." że dotychczas **niema** wiadomości o klęsce Prenk Bib Dody. Mimo to sytuacya jest **bardzo krytyczna i mocarstwa powinny pospieszyć z pomocą militarną Albanii.**

Essad basza sprężyną powstania.

Durazzo. (Tel. wł.) Z zeznań jeńców okazuje się, że Essad basza był właściwym **inspiratorem powstania.** Dwaj jego przyboczni doradcy Omar i Veli bej zwerbowali **600 agitatorów,** którzy za pieniądze podburzali Albańczyków do powstania.

Skład broni.

Skadar. (Tel. wł.) Niedaleko granicy Czarnogórskiej wykryto **skład broni i amunicyi,** przeznaczony dla powstańców, którzy chcieli podburzyć do powstania ludność północnej Albanii.

Aresztowanie dziennikarzy.

Paryż. (WAT) „Matin" donosi z Durazza, że jego korespondent, oraz korespondent „Pet. Agencyi Tel." aresztowani zostali przez żandarmów albańskich, dlatego, ponieważ wzbraniali się pracować przy umacnianiu fortyfikacyj Durazza. Dziwnem było, oświadcza dziennik, że nawet major holenderski Kroon nie chciał ich wypuścić na wolność.

Ateny. (T. B.). Międzynarodowa komisya albańska zawiadomiła Zografosa oficyalnie, iż książe albański i rząd albański przyjęły bez zastrzeżeń umowę zawartą w Korfu.

Z Serbii.

Regencya w Serbii.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wiadomość o proklamacyi króla Piotra, wywołała w świecie politycznym wielkie wrażenie. Król jest **poważnie chory.** W Belgradzie od dłuższego czasu wiedziano już o zamierzonej proklamacyi. Stoi ona także w związku z rozwiązaniem skupsztyny. Król powierzył na czas wyborów rządy synowi, ulubionemu przez wojsko.

Król Piotr nie abdykuje.

Belgrad. (T. B.) Serbskie „Biuro prasowe" zostało upoważnione do zaprzeczenia rozpowszechnionym zagranicą wiadomościom o abdykacyi króla Piotra, na rzecz następcy tronu Aleksandra. Król wyjechał do miejscowości kąpielowej Vrania, a na czas swej nieobecności powierzył rządy następcy tronu. Nie ma uprawiedliwia tego rodzaju fantastycznych pogłosek, zwłaszcza, że nie poraz pierwszy się zdarza, iż następca tronu obejmuje zastępczo rządy.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbskie „Biuro prasowe" **dementuje wiadomość o abdykacyi króla.** — W kołach politycznych serbskich utrzymują jednak stanowczo, że za kilka miesięcy król zupełnie złoży koronę.

Konkordat między Watykanem a Serbią.

Rzym. (T. B.) Dziennik „Italie" ogłasza dosłowny tekst **konkordatu zawartego między Watykanem a Serbią.**

Sprawy rosyjskie.

Nowe cła rosyjskie.

Petersburg. (WAT) Uchwalona przez Dumę ustawa, nakładająca cło na zboże, mąkę, kaszę i groch, sprowadzane z zagranicy do Rosyi, została wczoraj przyjęta także przez Radę państwa w redakcyi Dumy.

Budżet rosyjski.

Petersburg. (T. B.) Rada państwa przyjęła budżet podwyższając do pierwotnej wysokości wszystkie bezpośrednie podatki zniżone przez Dumę.

Agent ochrany bandytą.

Wilno. (WAT) Na powracającego wczoraj do domu dyrektora jednego z tutejszych teatrów kinematograficznych, napadł jakiś młody człowiek i zażądał wydania pieniędzy. Jak się okazało, **napastnikiem tym był agent ochrany.**

O samorząd miejski w Król. Polskiem.

Petersburg. (T. B.) „Prowit. Wiestnik" ogłasza reskrypt cara do prezydenta ministrów Goremykina polecający mu **natychmiastowe wniesienie w Dumie** jeszcze przed zamknięciem sesyi **ustawy o zarządzie miejskim w guberniach Królestwa Polskiego,** ze względu na konieczność tej reformy.

Przed nową wojną.

Grecya i Turcya się zbroją.

Konstantynopol. (WAT). Poseł turecki w Atenach donosi swemu rządowi, że Grecya zbroi się pospiesznie. Jak słychać powołano w Grecyi pod broń rezerwistów wszystkich klas. **Cała flota stoi w gotowości do wyjazdu.**

W Konstantynopolu obiega pogłoska, że **Grecya wystosuje do Turcyi w najbliższych dniach nowe ultimatum.**

Turecki minister marynarki zwrócił się do warsztatów okrętowych w Anglii, w których budują się dla Turcyi dwa wielkie okręty wojenne, z żądaniem, aby okręty te były gotowe i oddane Turcyi w przepisanym terminie, t. j. do 15 lipca. Z Aten zaś donoszą, że Grecya zapewniła sobie dostawę 6 torpedowców i 4 łodzi podwodnych.

Paryż. (Tel. wł.) Ministeryum wojny tureckie zamówiło **30 hydroaeroplanów i 12 aeroplanów dla wojska tureckiego.**

Sankcya ustawy o reformie wyborczej.

Lwów. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Wiednia, że **ustawa o reformie wyborczej galicyjskiej uzyskała już sankcyę cesarską.**

Kandydatury moskalofilów.

Lwów. (Tel. wł.) Dzienniki ruskie ogłaszają, że z ramienia moskalofilów postawione będą trzy kandydatury: pos. M a r k o w a, pos. K u r y ł o w i c z a i D u d y k i e w i c z a aż w sześciu okręgach.

Ukraińcy między sobą.

Lwów. (Tel. wł.) Dnia 28 i 29 b. m. odbędzie się zjazd ukraińskich „Siczy" i „Sokołów". — W programie jest nabożeństwo polowe, przeciw któremu zamierzają ostrą demonstracyę urządzić radykalni siczownicy pod wodzą Trylowskiego.

Kandydat Breitera.

Lwów. (Tel. wł.) Partya Breitera postanowiła przeciw prof. Dembińskiemu postawić kandydaturę Dra Jakóba Horowitza.

Sanatoryum Czerwonego Krzyża.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się uroczyste poświęcenie sanatoryum Czerwonego Krzyża (dawny zakład Dra Soleskiego). Poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski przy licznym udziale gości.

Kontrola długów państwowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisyi dla kontroli długów państwowych. Komisya zastanawiała się nad propozycyami ministerstwa skarbu co do wykupna zapadłych 1 lipca bon skarbowych pożyczki dolarowej. Przyjęto propozycye ministerstwa. Komisya złoży parlamentowi sprawozdanie ze swych czynności.

Podwyższenie cen biletów kolejowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak opowiadają w kołach rządowych ministerstwo kolejowe opracowuje projekt **podniesienia taryfy osobowej na kolejach państwowych.** Na najbliższej radzie kolejowej projekt ten będzie przedłożony.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy z powodu złych wiadomości z Albanii, było słabe.

Arcyks. Franciszek Ferdynand w Hercegowinie.

Metkowice. (T. B.) Arcyksiąże F r a n c i s z e k F e r d y n a n d przybył dziś wraz ze świtą na statku „Dalmat", poczem w towarzystwie szefa kraju P o t i o r k a wyjechał osobnym pociągiem do M o s t a r u.

Pocztowcy francuscy wracają do pracy.

Paryż. (T. B.) Wydział związku urzędników pocztowych uznał enuncyacyę ministra handlu za wystarczającą i wezwał personal do powrotu do normalnej pracy.

Paryż. (T. B.) Ministerstwo handlu poczt i telegrafów ogłasza komunikat, w którym przypomina przyrzeczenia dane personalowi pocztowemu i zapewnia, że funkcyonaryusze pocztowi i nadal mogą być pewni życzliwości rządu, do którego powinni się odnosić z zaufaniem.

Pożyczka francuska.

Paryż. (T. B.) „Dziennik urzędowy" donosi, że pożyczka 805 milionów będzie 3-procentową i wydaną będzie po kursie 91.

Nowy Jork. (WAT). Generał Villa zdobył klucz pozycyj do stolicy Meksyku, Zacatecas.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Juliusz Tarnowski z Chorzelowa, Zofia Swierzawska z Ostrowa, Witymirowie Kopaczyńscy z Biesny, Władysław Walter ze Swidnika, Drowa Jadwiga Chramcowa z Zakopanego, Ignacy Wierusz Kowalski z Ojsławic (Król. Polskie), Ludwik Landau z Antwerpii, Bar. Karol Lewartowski z Sanoczan, Artur Müller z Wiednia, Dr Emil Müller ze Lwowa, Adam Nowakowski z Beska, Ryszard Neuman z Pragi, X. Feliks Skrzypiński z Poznania, Dr Maksymilian Silberberg z Wiednia Ernest Till z Myślenic, Aniela Kosikowa z córkami z Łącka, Bela Vodianer z Keczkemet (Węgry), Alfred Zacharyewicz ze Lwowa, Janina Zubrzycka z Bitkowa, Ludwik Stroński z Poznania, Alfred Gottwald z Wiednia.

DYREKCYA GALICYJSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO W ŁAŃCUCIE

zaprasza P. T. Członków na

VII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się dnia 30 czerwca 1914 r. o g. 2 po południu w Łańcucie w domu własnym.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1913.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z wykonania uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 11 listopada 1911, w sprawie przeistoczenia Towarzystwa ze Stowarzyszenia udziałowego na Towarzystwo akcyjne, z oznajmieniem, że Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, rolnictwa i sprawiedliwości, udzieliło już koncesyi na założenie Towarzystwa akcyjnego.
4. Upoważnienie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi co do wykonania tego przeistoczenia w formie, dla Członków jaknajkorzystniejszej i co do zakupna akcyi Towarzystwa akcyjnego za kwotę, równającą się sumie udziałów.
5. Upoważnienie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej co do przeprowadzenia subskrypcyi i zebrania reszty kapitału akcyjnego, a to ze względu na to, iż akcye, nabyte za kwotę wpłaconych udziałów, pokryją zaledwie $^1/_6$ część kapitału akcyjnego.
6. Sprawozdanie i wnioski Komisyi rewizyjnej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1913.
7. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 42, 2 statutu).
8. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi (§ 42, 2 statutu).
9. Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej.
10. Wybór 5 członków Komisyi rewizyjnej (§ 42 lit. k. statutu).
11. Wnioski członków.

Dyrekcya Galicyjskiego Banku Ziemskiego w Łańcucie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Łańcut, w czerwcu 1914.

Dr Jan Rozwadowski *Bolesław Żardecki.*

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.